

Jak świat udowadnia, że Martin Luther King miał rację, wykluczając stosowanie przemocy

How the world is proving Martin Luther King right about nonviolence

Erica Chenoweth and Maria J. Stephan

Translator: Dr. Piotr Kuropatwinski,
retired lecturer of economic policy at the University of Gdansk,
September 2020
Translation Editor: Natalia Gebert

Jak świat udowadnia, że Martin Luther King miał rację, wykluczając stosowanie przemocy

Erica Chenoweth i Maria J. Stephan

18 stycznia 2016 r. godz. 20:00 GMT+1

“Opuszczałem Indie bardziej niż kiedykolwiek przedtem przekonany, że opór bez stosowania przemocy jest najbardziej skuteczną bronią dostępną uciskanym ludziom w ich walce o wolność.” – “Autobiografia Martina Luthera Kinga Jr.,” Clayborne Carson (red.)

Po 2011 r. świat stał się miejscem pełnym sporów. Choć zbrojne powstania trwają nadal w krajach Bliskiego Wschodu, Sahelu i południowej Azji, gwałtowne konflikty wewnętrzne nie są już głównym sposobem, w jaki ludzie próbują dochodzić naprawy doznanych krzywd. Od Tunisu po plac Tahrir, od Zuccotti Park po Ferguson, od Burkina Faso po Hong Kong, ruchy społeczne na całym świecie wyciągają wnioski z doświadczenia Gandhiego, Kinga i szarych aktywistów w kraju i zagranicą, by naciskać na zmiany.

Nacisk kładziony przez Gandhiego i Kinga na opór bez przemocy - w ramach którego nieuzbrojeni ludzie wykorzystują skoordynowany zbiór strajków, protestów, bojkotów lub innych działań do stawienia czoła oponentowi - nie pozostaje bez krytyki. Niektóre przejawy krytyki wynikają z niezrozumienia tego, czym jest opór obywatelski, podczas gdy inni powątpiewają w zdolność nieuzbrojonych i uciskanych ludzi do zorganizowania się i rzucenia wyzwania silnemu przeciwnikowi. Każdy nowy ruch mierzy się z tym samym zestawem wyzwań, w tym z kwestiami dotyczącymi skuteczności działań bez przemocy w obliczu mocno osadzonej siły i systemowego ucisku. W 2011 r. opublikowałyśmy książkę poświęconą analizie tych kwestii i nieoczekiwanie odkryłyśmy, że akcje oporu bez przemocy okazały się ponad dwukrotnie bardziej skuteczne niż ich odpowiedniki stosujące przemoc w próbach usunięcia urzędujących przywódców narodowych lub uzyskania niepodległości terytorialnej.

Wielu ludziom ta konkluzja może wydawać się naiwna, ale gdy zgłębiłyśmy zbiory danych, stwierdziłyśmy, że niestosujące przemocy akcje nie odnoszą sukcesu w wyniku zmiękczenia serc swoich przeciwników. Przeciwnie, prowadzą one do wygranej, ponieważ metody wiążące się z niestosowaniem przemocy mają większy potencjał wywoływania masowego poparcia — średnio rzecz biorąc, przyciągają one około 11 razy większą liczbę uczestników, niż przeciętne powstanie zbrojne — a także ponieważ jest to źródło znacznych przesunięć w obozie grupy trzymającej władzę. Masowe poparcie, które przyciąga różnorodne segmenty społeczeństwa, zwykle wzmacnia poczucie sprawczości i prowadzi do współpracy z reformatorami, jednocześnie odcinając zwolenników twardego kursu od źródeł wsparcia. Gdy takie wsparcie sympatyków nie wiąże się ze stosowaniem przemocy, zwiększa to szanse odcięcia osób popierających reżim od jego liderów, umożliwiając siłom bezpieczeństwa, elitom gospodarczym i urzędnikom cywilnym przeniesienie swojego poparcia z mniejszą obawą o krwawy odwet.

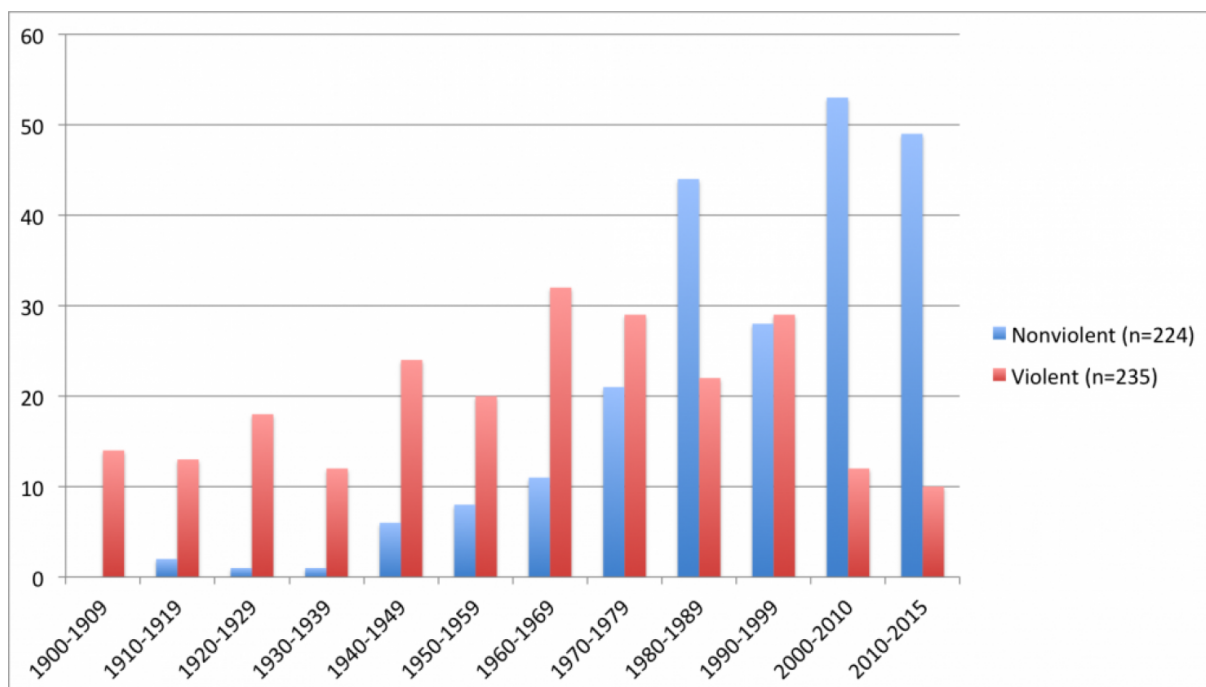
Innymi słowy, odkryliśmy, że opór bez przemocy okazuje się skuteczny niekoniecznie z racji swojej zdolności do nawracania przeciwników, ale raczej z racji swojego potencjału kreatywności, zdolności do współpracy i wywierania nacisku — co jest sednem teorii, którą Gene Sharp, założyciel Instytutu Alberta Einsteina, głosił od dziesięcioleci. Naturalnie, nie wszystkie akcje bez przemocy odnoszą sukces. Ale nawet w przypadku porażki brak jest systemowego dowodu pozwalającego sugerować, że stosujące przemoc powstania przyniosłyby lepsze rezultaty.

To było w roku 2011. Teraz jest rok 2016. Czego nauczyłyśmy się o oporze bez przemocy w ciągu ostatnich pięciu lat? Poniżej przedstawiamy zarys niektórych kluczowych wniosków opartych o empiryczne metody nauk politycznych. Niektóre z nich mają zaskakujące następstwa dla osób sceptycznie oceniających działania oparte o niestosowanie przemocy.

1. Akcje bez przemocy stały się znacznie powszechniejsze.

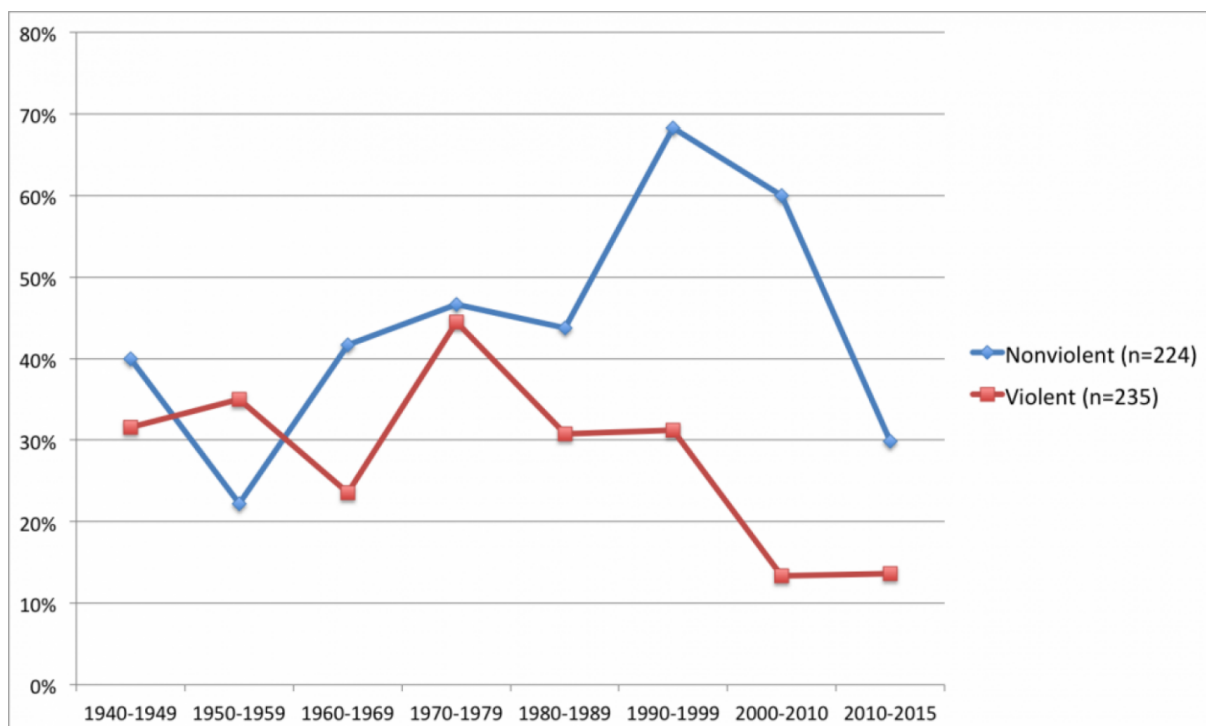
Jeśli uważacie, że przyszło wam żyć w szczególnie burzliwym okresie historii, macie rację. Ale to *rodzaj* obecnie występujących turbulencji jest wyjątkowy. Projekt pod nazwą „Główne Epizody Sporu” (Major Episodes of Contention) (badający dostępne dane, prowadzony przez profesor Ericę Chenoweth na University of Denver) sugeruje, że akcje bez przemocy stały się modalną kategorią działań wyrażający niezgodę na

całym świecie. Z kolei NAVCO Data Project, osobny projekt zbierania danych, wykorzystujący inne materiały źródłowe oraz kryteria włączenia, pokazuje podobne wzorce, tak jak wiele innych zestawów danych dotyczących protestów. Podczas gdy częstotliwość powstań wiążących się z użyciem przemocy (rozumianych jako powstania, gdzie został przekroczony próg 1 000 ofiar na polu walki) spada od lat 70. ubiegłego wieku, liczba akcji opierających się przede wszystkim na oporze bez przemocy wzrosła bardzo wyraźnie. Zwróćmy uwagę na fakt, że te dane odnoszą się szczególnie do kampanii maksymalistycznych, to znaczy do ruchów, których celem jest odsunięcie urzędującej grupy przywódczej od władzy lub doprowadzenie do uzyskania terytorialnej niepodległości w wyniku secesji lub wypędzenia wojsk okupacyjnych zagranicznego państwa lub mocarstwa kolonialnego.



Tylko w ciągu pierwszych pięciu lat obecnego dziesięciolecia byliśmy świadkami większej liczby powstawania nowych akcji bez przemocy niż w ciągu całych lat 90. XX w., a prawie tyle samo zaobserwowano w pierwszej dekadzie obecnego wieku. Nasze dziesięciolecie jest na drodze stania się najbardziej wypełnionym konfliktami okresem zapisanym w historii.

2. Choć są one bardziej powszechne, absolutny wskaźnik sukcesu akcji bez przemocy spadł.



Wraz z dynamicznym wzrostem liczby akcji bez przemocy, zaobserwowaliśmy także szybki wzrost wiedzy i umiejętności. Wskaźnik sukcesu oporu bez przemocy osiągnął szczytowy poziom w latach 90., ale w obecnym dziesięcioleciu dał się zaobserwować ostry spadek tego wskaźnika.

Może to mieć kilka przyczyn. Po pierwsze, państwowi przeciwnicy mogą się uczyć i adaptować do pojawiających się oddolnych wyzwań. Chociaż kilkadziesiąt lat temu może nie doceniali potencjału zdolności ludzi do stwarzania znaczącego zagrożenia dla ich władzy, obecnie mogą postrzegać masowe akcje bez przemocy jako prawdziwe zagrożenie i przeznaczать większe zasoby na zapobieganie im - być może wyciągając wnioski zawarte w książce Bruce Bueno de Mesquita i Alastaira Smitha „Podręcznik Dyktatora” - albo stosować środki „inteligentnej represji”, by takie akcje unieszkodliwić w momencie powstawania. To zjawisko wyuczonego przystosowania się lub – jak to nazywa Steven Heydemann, kierownik katedry studiów bliskowschodnich w Smith College - „autorytaryzm 2.0” jest przedmiotem szczególnej uwagi projektu pod nazwą „Przyszłość autorytaryzmu” realizowanego przez Atlantic Council.

Po drugie, aktywiści wykorzystujący metody działań bez przemocy mogą wyciągać niewłaściwe wnioski z doświadczeń innych współczesnych im ruchów z całego świata.

Na przykład patrząc na wiadomości o masowych demonstracjach i strajkach w Tunezji w 2010 i 2011 r., ktoś może nabrać przekonania, że trzy tygodnie ciągłych demonstracji mogą doprowadzić do obalenia dyktatora. Takie rozumienie całkowicie lekceważy fakt, że w najnowszej historii Tunezja miała wyjątkowo silnie zorganizowane związki zawodowe, które udzieliły wsparcia powstaniu, oraz że strajki generalne groziły upadkiem gospodarczym kraju, więc elity gospodarcze i businessowe zaczęły wycofywać swoje poparcie dla prezydenta Zine el-Abidine Ben Ali'ego, podobnie jak zrobiły to siły bezpieczeństwa, które odmówiły wykonania jego rozkazu ostrzelania demonstrantów z broni automatycznej.

To naturalne, że aktywiści czerpią inspirację od innych doświadczających podobnych sytuacji, ale może to często kończyć się niepowodzeniem. Na przykład, Kurt Weyland z University of Texas wskazuje że podczas światowej fali rewolucji w 1848 r., które w większości stosowały przemoc, dysydenci próbowali powielić strategię zastosowaną w początkowym powstaniu przeciwko monarchii francuskiej, lecz doznali porażki ze strony lepiej przygotowanych i lepiej wyposażonych monarchów, którzy byli oczywiście przeciwnikami innego rodzaju. Ponieważ przyszło im zmierzyć się z sytuacją później niż koronie francuskiej, suwereni ci mogli przewidywać, jakie działania podejmą rewolucjoniści i w efekcie zgnieść powstania i podzielić opozycję zgodnie ze swoim interesem. Możemy obserwować podobną dynamikę obecnie, szczególnie w późniejszych stadiach regionalnych fal powstań.

3. Jednak, choć może trudno w to uwierzyć, kampanie nie stosujące przemocy nadal okazują się skuteczniejsze niż przemoc.

Od 1960 r. kampanie stosujące przemoc okazywały dużo mniejszą skuteczność mierzoną absolutnymi wskaźnikami sukcesu niż kampanie nie stosujące przemocy. W rzeczywistości, patrząc łącznie, kampanie nie stosujące przemocy osiągnęły cel w 51 procentach przypadków, podczas gdy kampanie stosujące przemoc były udane jedynie w 27 procentach przypadków. Jak dotąd w bieżącym dziesięcioleciu 30 procent kampanii nie stosujących przemocy odniosło sukces, podczas gdy wśród kampanii stosujących przemoc udanych było 12 procent. Oznacza to, że w rzeczywistości proporcjonalna luka między nimi jest obecnie, średnio rzecz biorąc, wyższa od średniej.

4. Stosujące przemoc marginesy ruchów są zwykle obciążeniem dla niestosujących przemocy ruchów masowych.

Jedną z bardziej gorąco dyskutowanych od 2011 r. kwestii było to, czy zastosowanie pewnej dozy przemocy obok akcji będącej w swoim podstawowym nurcie akcją bez używania broni, pomaga czy szkodzi akcji bez przemocy. Ta kwestia pojawiała się często w debacie na temat „różnorodności taktyk” w Stanach Zjednoczonych. Ale kwestia niestosujących przemocy, stosujących przemoc lub mieszanych metod prowadzenia sporu jest często rozważana w wielu ruchach dążących do radykalnej zmiany w różnych miejscach na świecie. Mimo wielu opinii za i przeciw, formułowanych przez obserwatorów, ekspertów i aktywistów, kwestia ta była do niedawna przedmiotem zadziwiająco niewielkiej liczby poważnych badań empirycznych.

W niedawno opublikowanym artykule w „Mobilization”, Erica Chenoweth i Kurt Schock z Rutgers University wykorzystali dane porównawcze do zbadania ograniczonego użycia przemocy. Stwierdzili, że stosujące przemoc marginesy ruchów mogą osiągnąć pewne krótko-okresowe cele *procesowe* takie, jak przyciągnięcie uwagi mediów, wrażenie samoobrony, rozprzestrzenienie się kultury opozycyjnej, która buduje zaangażowanie bardziej radykalnie nastawionych członków, lub katharsis dzięki możliwości odreagowania. Ale stosujące przemoc marginesy zwykle podkopują zdolność do osiągania długoterminowych celów strategicznych, takich jak utrzymanie rosnącej i bardziej zróżnicowanej bazy zwolenników, zdobywanie szerszego poparcia wśród aktorów spoza sporu oraz doprowadzenie do przesunięć lojalności w szeregach służb bezpieczeństwa. Badacze znaleźli dowody na to, że stosujące przemoc marginesy są zwykle związane z mniejszą skalą uczestnictwa oraz bardziej homogenicznym składem zwolenników, co podważa główną zaletę stosowania oporu bez przemocy. Także w innych badaniach stwierdzono, że stosujące przemoc marginesy wywołują przeważnie wzrost działań represyjnych ze strony aparatu państwa, z czym zwykle wiąże się mniejsza liczba zwolenników. Zatem, uśredniając, stosujące przemoc marginesy definitywnie nie przyczyniają się do sukcesu akcji bez przemocy.

Omar Wasow z Princeton University dostarczył dalszych dowodów dotyczących politycznych skutków protestów niestosujących przemocy w stosunku do protestów „z przemocą”. Wykorzystując dane na temat miejskich protestów podejmowanych

przez czarnoskórych Amerykanów w latach 60. ubiegłego wieku, Wasow przekonująco pokazał, że wyższa częstotliwość protestów bez przemocy prowadziła do większego poparcia dla „praw obywatelskich” jako pierwszoplanowego tematu zainteresowania społecznego w Stanach Zjednoczonych, podczas gdy wyższa częstotliwość protestów z użyciem przemocy prowadziła do zwiększenia poparcia dążeń do zapewnienia „prawa i porządku” jako pierwszoplanowego tematu. Po roku 1965, gdy protesty wiążące się z użyciem przemocy stały się bardziej powszechne, opinia publiczna odsunęła się od wspierania praw obywatelskich w kierunku poparcia działań podejmowanych przez policję, pokazując, jak ruch stracił swoją zdolność do zwiększania swojej atrakcyjności wśród kluczowych filarów wsparcia. Zaskakujące jest także to, że opinia publiczna okazała się istotna nie tylko krótkoterminowo, ale też w dłuższej perspektywie: Wasow stwierdził, że poparcie dla „prawa i porządku” było silnie skorelowane z głosowaniem na przywódców Partii Republikańskiej, sugerując, że skutki różnego typu protestów wywarły trwały wpływ polityczny w Stanach Zjednoczonych.

5. Konflikty niestosujące przemocy są bardzo trudne do przewidzenia.

Cała dziedzina nauk socjologicznych od długiego czasu była zainteresowana kwestią momentu powstawania ruchów społecznych lub ruchów protestu. Maksymalistyczne akcje oporu bez przemocy to nieco inna kategoria, ponieważ zakładają ciąg skoordynowanych działań spornych o wysokim stopniu uciążliwości, skoncentrowanych na walce z państwowym przeciwnikiem i mających na celu fundamentalną zmianę status quo na poziomie ogólnokrajowym. Projekty badawcze mające na celu zbadanie przyczyn oporu bez przemocy zidentyfikowały wiele skorelowanych z nimi cech takich jak gęstość sektora przemysłu przetwórczego (Butcher i Svensson, 2014), emocje (Pearlman, 2013), bliskość geograficzna (Gleditsch i Rivera, 2015), oraz historia protestu (Braithwaite, Braithwaite, i Kubik, 2015).

W 2015 r., Erica Chenoweth i Jay Ulfelder przeprowadzili ewaluację wielu ogólnych teorii powstań masowych i stwierdzili, że niewiele z nich pozwala dokładnie przewidzieć, gdzie pojawią się akcje bez przemocy. W odróżnieniu od kampanii zbrojnych, zamachów lub upadku państw - które naukowcy potrafią dość dokładnie przewidzieć - masowe akcje bez przemocy mogą się pojawić praktycznie wszędzie z dowolnej przyczyny. Zdarzają się często w miejscach, gdzie naukowcy oczekivaliby raczej wielkich trudności w mobilizowaniu sprzeciwu, nie mówiąc już o mobilizacji

skutecznej. I nie jest do końca jasne, co mogłoby stanowić iskrę powodującą ich zapłon lub spowodować, że sprzeciw osiągnie popularność. Chenoweth i Ulfelder konkludują, że ludowe ruchy dążące do zmiany władzy tak silnie zależą od kontekstu i doraźnych okoliczności, że typowe narzędzia prognozowania i struktury danych nie dają możliwości precyzyjnego wskazania ich przyczyn. Ustalenia te można też zinterpretować tak, że ludzie którzy organizują niestosujące przemocy powstania, często przewyciężają niesprzyjające okoliczności w pomysłowy sposób, który wymyka się przewidywaniom, co prowadzi nas do naszej ostatecznej puenty.

6. Represje stanowią wyzwanie dla wszystkich akcji sprzeciwu, ale niekoniecznie określają z góry decyzję o wyborze oporu niestosującego przemocy lub jego wynik

Jednym z popularnych argumentów na temat oporu bez przemocy jest teza, że może on zaistnieć i być może odnieść sukces o tyle, o ile oponent gra fair. Lecz gdy tylko przeciwnik sięgnie po ostre środki, opór bez przemocy przestaje być możliwy lub staje się jałowy. Zajęliśmy się tym argumentem w pewnym stopniu w naszej książce z 2011 r., ale pewne bardziej aktualne prace również odnoszą się do tej ważnej kwestii.

Zastanawiając się, czy brutalne represje wpływają na możliwość stawienia oporu bez przemocy, Wendy Pearlman argumentuje w swojej znakomitej książce o palestyńskim ruchu narodowym, że same represje nie mogą wyjaśnić powodów, dla których przeszedł on od akcji bez przemocy do jej stosowania. Argumentuje ona, że faktycznie, represje były tak samo intensywne w niestosującej przemocy fazie Pierwszej Intifady, jak w czasie kilkukrotnych faz stosowania przemocy przez ten ruch. Według autorki, zwrócenie się ku przemocy można najlepiej wyjaśnić poziomem spójności. Gdy ruch miał zbiorową wizję, przywództwo i jasny zestaw wewnętrznych norm i zasad, ruch mógł liczyć na opór bez przemocy mimo ciągłych represji stosowanych przez rząd izraelski.

Także badacze tacy, jak Jonathan Sutton, Charles Butcher i Isak Svensson podobnie wskazują na strukturę i organizację ruchu jako na krytyczne determinanty zdolności akcji do przetrwania w warunkach represji. Opierając się na danych liczbowych, badacze ci twierdzą, że gdy państwo stosuje przeciwko nieuzbrojonym demonstrantom jednostronną przemoc lub masowe zabójstwa, demonstranci mogą osiągnąć sukces w dłuższej perspektywie jedynie wtedy, kiedy są częścią większej, skoordynowanej

akcji. Oczywiście niektóre badania wywołują wątpliwości co do zdolności opozycji niestosującej przemocy do opierania się represyjnym reżimom, które mają szeroki wachlarz metod. Szczególnie jeśli reżimy te mają ambicje, by dokonać ludobójstwa lub mordów przeciwników politycznych. Niedawno wydana praca Christophera Sullivana na temat gwatemalskich sił bezpieczeństwa, które systematycznie niszczyły lewicową opozycję w latach 1975 – 1985, jest ostrzegawczą historią wyrafinowania i zaangażowania niektórych reżimów w takie działania. Dotyczy to także brutalnego, kalkulowanego na zimno zabijania uczestników pokojowych protestów przez reżim Bashira al-Assada w Syrii po protestach w mieście Daraa w marcu 2011 r., które w mrozący krew w żyłach sposób przypomniało, dlaczego masowe akcje bez przemocy doznają porażek prawie tak często, jak odnoszą sukcesy.

Lecz nadal trudno jest przewidzieć, kiedy takie represyjne systemy będą w stanie wymusić pełną lojalność swoich podwładnych w warunkach masowych powstań, nawet w pozornie tak niemożliwym przypadku, jak Syria. Ponadto w przygotowywanym do publikacji opracowaniu Lee Smithey, Lester Kurtz i współpracownicy stwierdzają, że represje reżimu przeciwko nieuzbrojonym demonstrantom mogą często wywołać skutki przeciwne od zamierzonych, prowadząc do moralnego oburzenia, przyciągnięcia większej liczby uczestników, tworzenia poparcia dla ruchu wśród aktorów spoza sporu i przyspieszenia dezercji z szeregów sił bezpieczeństwa. Działania represyjne mogą często wręcz stać się przyczyną powstania akcji bez przemocy, a nie jej skutkiem. Na myśl przychodzi zamordowanie Emmetta Tilla jako przykład przerażającego przypadku przemocy, który ostatecznie doprowadził do wzmożenia fali wsparcia, sympatii i liczby uczestników angażujących się w działania ruchu praw obywatelskich w USA.

Ponieważ dziś przypada Dzień Martina Luthera Kinga Jr., chcemy myślałyśmy, że pozostawimy naszych czytelników z poniższym inspirującym fragmentem jego „Listu z więzienia w Birmingham,” którego pełny tekst można znaleźć tutaj (https://www.africa.upenn.edu/Articles_Gen/Letter_Birmingham.html):

„Przyjaciele, muszę wam powiedzieć, że każdą zdobycz w dziedzinie praw obywatelskich zawdzięczamy zdeterminowanemu naciskowi zgodnemu z prawem i pozbawionemu przemocy. Niestety, to fakt historyczny, że grupy uprzywilejowane rzadko kiedy rezygnują ze swoich przywilejów dobrowolnie. Pojedyncze osoby mogą

dostrzegać moralne światło i dobrowolnie rezygnować z niesprawiedliwej postawy, lecz - jak przypomniał nam Reinhold Niebuhr - grupy zwykle bywają bardziej niemoralne niż poszczególne jednostki. Nasze bolesne doświadczenie podpowiada nam, że wolność nigdy nie jest dobrowolnie dana przez ciemieźcę; to uciemieźzeni muszą się jej domagać.”

Oczywiście King był zainteresowany zarówno moralnymi jak i pragmatycznymi aspektami oporu bez przemocy. Ale jego pragmatyzm nie powinien być niedoceniany, jak słusznie wskazano w książce Jonathana Riedera poświęconej listowi z Birmingham. Jasne jest, że opór bez przemocy pozostaje nadal dziedziną wymagającą dalszych badań. Jest to zjawisko, które dopiero się wyłania i w podobny sposób w naukach społecznych wyłaniają się badania na ten temat. Ci, którzy chcą stanąć przeciwko opresji, odnieśliby korzyść z bardziej systematycznie prowadzonych badań nad czasem i sposobem podejmowania walki bez użycia przemocy w różnych kontekstach. Decydenci polityczni mający do czynienia z wyzwaniem mieszczącym się na szerokim spektrum, od odradzania się autorytaryzmu, przez słabość państwa po brutalny ekstremizm, skorzystaliby z bardziej pogłębionego zrozumienia okoliczności i przyczyn powodzenia ruchów niestosujących przemocy, a także sposobów efektywnego wspierania tych ruchów.

W obecnej dekadzie, kiedy to więcej osób angażuje się w różne formy sprzeciwu bez przemocy niż kiedykolwiek przedtem, naukowcy i praktycy zrobiliby mądrze sięgając do pragmatycznej i opartej o zasady mądrości Gandhiego i Kinga przy budowaniu swojej drogi w przyszłość.

Erica Chenoweth jest profesorem w Josef Korbel School of International Studies na University of Denver. Jest współautorką bloga Political Violence @ a Glance a także jest okazjonalną blogerką w The Monkey Cage. Maria J. Stephan jest starszą ekspertką w U.S. Institute of Peace oraz niestałą starszą ekspertką w Atlantic Council.